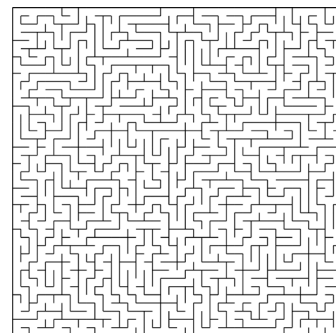


Labirynt jako miejsce kontemplacji

„Wędrowiec, którego drogę stanowi labirynt, znajduje się w specyficznej sytuacji, nieporównywalnej z sytuacją żadnego innego człowieka. Jest on więźniem przestrzeni, którą penetruje, ale paradoksalnie więźniem obdarzonym swego rodzaju wolnością wyboru.”

- Małgorzata Jakubowska, Kamila Żyto



Labirynt pozbawiony swojej podstawowej cechy, to jest posiadania początku i końca trasy staje się matrycą do rozważań na temat podejmowanych wyborów. Sprowadzenie tak skomplikowanego zagadnienia jak życie człowieka do prostego symbolu, ujawnia sposób na szybkie analizowanie swojego podejścia do życiowych celów i dróg do nich prowadzących.

Analiza odbywała się na podstawie dwudziestu wygenerowanych losowo labiryntów, gdzie wolność wyboru wydawała się prawdziwa. Początkowe labirynty to zaznajamianie się ze strukturą trasy, ciekawość jest tu głównym przeżyciem, ekscytacja towarzyszy początkowym wyborom, a natrafianie na ślepy zaułek to tylko jedna z cech trasy, czymś co przyjmuje się naturalnie. Jak się jednak wtedy zachować? Dosłownie cofnąć się po swoich krokach czy może przeanalizować gdzie został podjęty wybór, który doprowadził do znalezienia się w danym miejscu i zacząć „od nowa” stamtąd? To nieważne, ponieważ w końcu i tak natrafi się na ścianę, trasa się skończy i pozostanie już tylko zakończyć podróż.

Zdefiniowanie celu drogi nie miało miejsca aż do trzeciego labiryntu, rozumienie tej struktury w nowym kontekście pojawiło się w momencie wyznaczenia sobie początku i końca trasy, a później także wielu rozrzuconych bliżej bądź dalej od siebie celów. Zaczęły się pojawiać inne emocje, determinacja i frustracja. Stawianie sobie celu oznacza wprowadzenie takich podstawowych uczuć jak nadzieja i strach, nadzieja na sukces, strach przed porażką. Sytuacja rozwijała się wraz z dodawaniem nowych celów, oczywiście losowo, nie analizując jeszcze trasy jaka do każdego będzie prowadzić. Cele wydające się w takim samym zasięgu od początku drogi okazywały się skrajnie dalekie jeśli chodzi o łatwość ich osiągnięcia, cele bliskie sobie nagle się oddalały, ogólny kierunek wydający się wspólny wcale się taki nie okazywał. Małe sukcesy stawały się nieważne, osiągnięcie jednego celu oddalało od całej reszty i już po chwili prowadziło do ślepego zaułka.

Pojawił się także inny aspekt drogi, to jest jak bardzo jest ona niezależna od podejmowanych wyborów. Tutaj iluzja wolności stoi już na ostatnich nogach, droga nigdy nie wygląda tak jak by się chciało, nawet

w momencie postawienia sobie tylko szkicowego szkieletu trasy. To podejście dostarczało najszybszego rozczarowania, ale tak naprawdę każde wyznaczenie celu stanowi potencjał dla pojawienia się rozgoryczenia.

Trzynasty labirynt to znów próba wejścia w relację z drogą pozbawioną celu, powtórzenie podejścia z początku eksperymentu, zakończone szybkim rozczarowaniem i poczuciem nudy, które zdominowało trasę. Następny labirynt miał być rozważeniem determinacji. Może cele zawsze był osiągalne? Może rezygnacja następowała zbyt wcześnie? Odpowiedź przyszła szybko i brzmiała ona: „nie”, prawie połowa labiryntu była niedostępna z miejsca, od którego zaczęła się trasa. Labirynt piętnasty rozważał bycie przygotowanym na rozczarowanie. Postawienie sobie celu poza własnym zasięgiem było zaskakująco pozytywnym przeżyciem, ponieważ liczyło się tylko dążenie do niego, a nie osiągnięcie tej destynacji. Okazało się jednak, że to szesnasty labirynt miał więcej do czynienia z rozczarowaniem, decyzje były podejmowane szybko i w dość łatwy sposób doprowadziły do celu. Tutaj pojawia się owo rozczarowanie. Jak osiągnięcie celu może przynieść radość, jeśli wiadomo, że jest to w większości zasługa szczęścia? Że poświęcony czas, ciągle próby i wysiłek to tylko ułamek szansy na powodzenie?

Poczucie uwięzienia uderzyło tutaj w największym stopniu. Po co to wszystko, jeśli nawet sukces nie ma znaczenia? Pamięć o założeniach projektu wróciła, świadomość bezsensowności tych struktur. Sztuczna nadzieja, która pojawiła się na przestrzeni eksperymentu zniknęła, frustracja wzięta górę, a doświadczenie zostało porzucone.

Projekt ten nawiązuje do eseju filozoficznego Alberta Camusa o Micie Syzyfa, ale toczenie głazu pod górę zostało zastąpione przemierzaniem labiryntu pozbawionego wyjścia. Jeden nadrzędny wniosek obu tych dzieł wyraził Camus już dawno, w tym zdaniu: „Dzisiejszy robotnik codziennie pracuje, wykonując codziennie te same czynności i zadaniu, a ten los jest nie mniej absurdalny. Ale jest to tragiczne tylko w rzadkich chwilach, kiedy ów robotnik staje się tego świadomy”. Przekleństwem nie jest labirynt bez wyjścia, świadomość tej sytuacji – owszem.